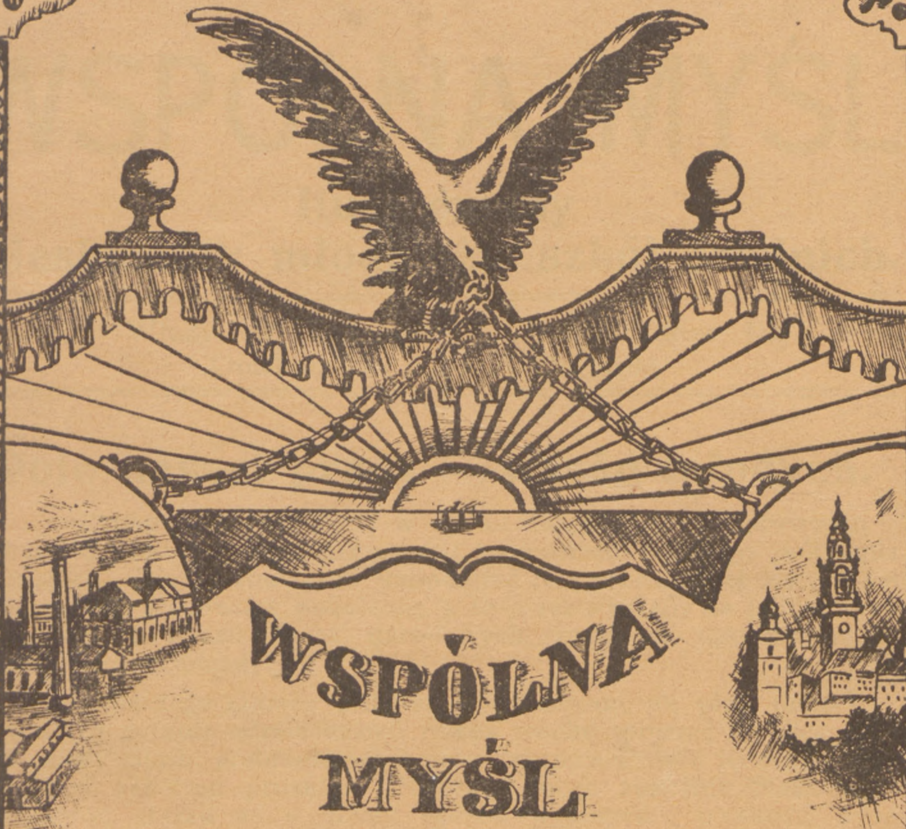


WSPÓLNA MYŚL

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH w TARNOWSKICH-GÓRACH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

PAŃSTW. SEMINARJUM NAUCZ.
w TARN.-GÓRACH

Rok I. Nr. 2.

Tarnowskie Góry. Luty 1930.

WSPÓLNA MYŚL

Ilustrowany miesięcznik młodzieży szkół średnich.

Redaktor: Władysław Godłowski. Administrator: Jan Kurzeja.
Opiekun pisma p. prof. Cékliński

Pole naszej pracy - wśród młodych.

Wychowanie młodzieży w duchu narodowym i państwowym — oto hasło seminarzystów, przyszłych nauczycieli młodego pokolenia na Śląsku. Nie można także zapominać o szerzeniu idei narodowej i państwowej w starszem pokoleniu, a to przez wykłady na publicznych zebraniach z okazji świąt narodowych, bądź na zgromadzeniach w tym celu urządzanych.

A dlaczego starsze pokolenie przesuwam na plan drugi? — Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba trochę spojrzeć na ekran historji, kiedy Śląsk, podobnie jak i inne dzielnice Polski, jęczał w niewoli pod zaborem pruskim. Niemcy, chcąc zupełnie Śląsk zgermanizować, starali się w różny sposób wykorzenić polskość, a to przez zaprowadzenie języka niemieckiego w urzędach, szkołach i kościołach.

Lud śląski, który odznacza się przedewszystkiem przywiązaniem do kościoła, został tem bardzo dotknięty, ale z czasem musiał się z losem pogodzić. Ówczesna młodzież, ucząc się w szkole pacierza po niemiecku, którego częstokroć nie rozumiała, powoli przestała czuć w sobie krew polską, co rodziło u niej mniemanie i dążność stać się Niemcami. I jeszcze dzisiaj spotykamy się często z ludźmi, którzy cenią wyżej rzeczy, pochodzące z Vaterlandu nad polskie.

A co było tego powodem? —

Jak jest każdemu z nas wiadomem, lud śląski był za czasów niewoli ludem wyłącznie roboczym. Nie dopuszczano go do urzędów, nie pozwolono kształcić się wyżej i ten biedny lud nie zdawał sobie sprawy, co to jest wolność, co to jest Ojczyzna. I tak z czasem zapomniano o swej matce Ojczyźnie, zapomniano o języku polskim, tylko po wsiach, zachował się po dziś dzień,

nawet na Śląsku, który obecnie należy do Niemiec, język staropolski.

Wszelkie urzędy, były zapełnione Niemcami, bogatsi kupcv — to Niemcy, dlatego też wyrobiło się powszechne mniemanie, że chcąc uchodzić trochę za inteligentniejszego człowieka, trzeba przedewszystkiem władać jezykiem niemieckim. A tych przy puszczeń, tego nałogu trudno jest już wykorzenić u starszych, bo czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci — mówi przysłowie. Dlatego też przekładam pracę wśród starszych na plan drugi, a zwracam uwagę w pierwszym rzędzie na młodzież, na którą właśnie zwolna przechodzą już obowiązki obywatelskie.

Starsze pokolenie wkrótce przejdzie w stan spoczynku, a pole działania zostanie młodzieży, która musi być przygotowana do życia obywatelskiego, więc zabiegi koło tego przygotowania winne być czynione już w szkołach powszechnych. Jednak, chcąc to zadanie spełnić, trzeba samemu być do tego przygotowanym, dlatego nie powinniśmy tracić chwili czasu, kiedy mamy sposobność sami zaprawiać się do życia obywatelskiego.

Przedewszystkiem naszym celem, tutaj w murach szkolnych, jest poznanie, czem jest dla nas Ojczyzna, a jeśli to zrozumieny, będziemy się poczuwać wobec niej do obowiązków przez szarą, codzienną pracę, która stanowi podwaliny każdego społeczeństwa.

Miecz. Natkaniec
kurs IV. sem.

Staropolski Kulig.

Deń, deń!.... My sobie jedziem kuligiem!
(„Marja" Malczewski).

Gdy po długim adwencie nastał upragniony i ponętny karnawał, bawiono się w dawnejPolsce inaczej niż dziś.

Bawiono się z brawurą i ochoczo, oddawano się zabawie całą duszą, czyli mówiąc inaczej, nasi przodkowie umieli się bawić, umieli się cieszyć, czego wyrazem był kulig.

Z przecudownym opisem kuligu spotykamy się w „Popiołach" St. Żeromskiego, z którego przytaczam epizod:

...... „Noc była widna, księżycowa, mroźna. Wielkie śniegi przemarzłe w tęgich mrozach, leżały pierzastemi zaspami. Tu i ówdzie wypełniły po brzegi wąwóz, gdzieindziej zadęły opłotki, a nawet wioszczyny przytulone do urwisk. Mglistemi kępami i drgającemi żywo światełkami, zaczęły się dwory, na przyczółkach parowów. Konie po brzuchy zapadały w wywary, roznosiły w puch największe zadmy, które ledwie przeorał arlekin. Kulig nie znał przeszkód. Tworząc ogromny korowód, leciały najrozmaitsze sanie. Jedne były snycerskiej roboty, inne pozłacane lub posrebrzane, z czasów jeszcze saskich lub stanisławowskich w kształcie łabędzi z długiemi szyjami w kształcie gryfów i orłów, pozaprzęgane w czwórki przybrane piórami i czubami

— inne zgoła prostackie, ledwie przez domowego cieślę pomalowane „lubryką“ lub na zielono, a ciągnione przez fornalki rozmaitej maści i wzrostu. Zarówno pyszne enegi jak hety, z jednaką brawurą — z życiem rzucały się w zaspy, niby czółna w fale jeziora Radość kipiała w sercach. Kapela złożona z klimontowskich żydków, rżnęła od ucha mazury, obertasy, krakowiaki i drabanty.

Chwilami porywająca melodja przygasała jak od zachwytu, co dech zapiera i tylko z jakiejś głębi, jakby z pod śniegu dolatywała do uszu i serc, wtedy odzywały się pieśni. Więc z jednej strony słychać było tkliwe dyszkanty damskie:

„Scieni dąbek ścieni, już się nie zieleni.....
Dałam chłopcu słowo, już się nie odmieni!“

— a z innej naigrawały się potężne basy męskie:

„A ja sama nie wiem — co to za przyczyna,
Gustuję w brunecie, a kocham blondyna —“

— zaraz potem odcinał się chór panienek:

„Granatowy pasek, woskowane buty,
Teraźniejsza młodzież same bałamuty!“

I znowu z góry donośnie i szarczyście zanosiły się skrzypce, basy i flety, głusząc wszystko.

(„Popioły“ St. Żeromski).

We Włoszech zabawy karnawałowe urządzane są na wolnem powietrzu, gdyż klimat pozwala na to, natomiast u nas panują przeważnie wielkie śniegi i mrozy (wyjątek stanowi zima 1929|30 r.) więc trzeba było się do nich zastosować.

Na gruncie bezgranicznej i serdecznej staropolskiej gościnności, (która dziś już dogorywa) wykwitła pełna szlachetnego rozmachu i rycerskiego animuszu zabawa zwana Kuligiem.

Kulig był najmilszą zabawą karnawałową i rdzennie polską!

Najpierw zjeżdzała się młodzież, zapraszano młode niewiasty i wspólnie układano cały program, najazdów, a więc: termin i miejsce zbiórki, kolejność „napadów“ i co najważniejsze atutów, na których „opłaca się napaść“, oraz wybierano prowodyra. W oznaczonym dniu, gdy sanna dopisała, wszyscy najezdnicy zbierali się w jednym z dworów. Przytym wysilano się na najładniejsze kostjumy, kształtne saneczki drogie i ozdobne uprząże. Przewodnictwo nad zabawą obejmował prowodyr, w kostjumie arlekina, w masce na twarzy i z trzepaczką w ręku. Nabrawszy odwagi z pełnych kielichów starego węgrzyna i rycerskiego animuszu z mazura, ruszano od dworu do dworu. Przodem pędził w małych saneczkach prowodyr — arlekin. Za nim młodzież na koniach, a później rozbawione i rozśpiewane całe towarzystwo. Do najechanego dworu, najpierw wpadał arlekin, gdzie mu oddawano klucze od spiżarni i piwnic, w których rządził się, jak „szara gęś.“ Tańczył i biegał po wszystkich komnatach a przytem wszystkich sprzeciwiających mu się, okładał trzepaczką. Po nim przyjeżdzało całe towarzystwo kuligowe wraz z orkiestrą, która podlewana staroszlacheckim miodem, rżnęła od ucha mazury i obertasy.

Po kilku godzinach pijatyki, gdy już piwnice były opustoszone, zabierano gospodarzy i ruszano do następnego dworu i tak z każdą chwilą towarzystwo się powiększało. W niektórych dworach zatrzymywano się nawet kilka dni. Kulig uważał tylko ruchliwe tańce, zaś walca i kontredansa zredukowano zupełnie. Prym zajmował polonez, potem mazur i oberek. Przy kuligu łagodzono nieraz spory sąsiadów, a niekiedy układano nowe „młode dwory“ i związki familijne. —

Nic więc dziwnego, że kulig dzięki swej barwności i werwie życiowej, stał się ulubionym tematem naszej literatury i znalazł swój odźwięk również i w muzyce.

„Kulig, to zabawa jeszcze od Popiela,
Ma za cel, by każdemu zalała gardziela.“

„Dzidek“
P. S. N.

Mazur.

Melodja: podkóweczki dajcie ognia.....!

Hejże, hejże, ma dzieweczko!
Hejże, naprzód i w kółeczko!
Hejże, hejże ma kochana!
Hejże, tańczmy aż do rana!!

Porzuć troski, bracie miły!
A mazura tańcz co siły;
Choć profesor patrzy bokiem,
Hejże, naprzód, śmiałym krokiem!

Hejże, patrzcie, wy niezdary,
Jakto tańczą ci z „samary“;
Jakie dziarskie mają miny,
Jak fruwają im czupryny!

Kto mazura dziś nie tańczy,
Ten niech w domu dzieci niańczy!
A my tańczmy aż do rana —
Hejże, naprzód, oj, da, dana!

Jaka mina u Haliny,
Chociaż czwórę ma z łaciny;
Lecz nie troszczy się o głowę,
Byle nogi miała zdrowe!

Czwóra werwy nie ostudzi
Czwóry przecież są dla ludzi —
A więc tańczmy aż do rana,
Hejże, naprzód, oj da, dana!!

Stefan Gawior
kurs V. sem.

Mazur popisowy.



Za inicjatywą i staraniem kol. Godłowskiego Wł. odtańczono podczas zabawy uczniowskiej dnia 8. I. 1930 r. w sali gimnastycznej Państw. Sem. Naucz. mazura popisowego w strojach krakowskich, w następującym zespole:

1. Godłowski Wł. — Motakówna Irena
2. Dreksler A. — Woźnicówna M.
3. Janik J. — Barankówna Fr.
4. Wajs J. — Botórówna Ł.
5. Wojtyczka E. — Nowarówna M.
6. Tarczewski A. — Ćwikówna A.
7. Kurzeja J. — Jędroszówna H.
8. Białek Wł. — Skurjatówna W.

Mazur został nagrodzony rzęsistemi oklaskami.

Mazur.

Zabrzmiały tony skocznego mazura.

Stojące pary tancerek i tancerzy przebiegł, jakgdyby prąd elektryczny, podrywając je do posuwistego skoku mazura. Cisza przedtaneczna ustąpiła miejsca silnie akcentowanym taktom muzyki — ustąpiła brawurowemu staro-polskiemu mazurowi.

I począł sunąć szereg rozdrganych postaci, po sali, zalanej potokiem światła lamp elektrycznych.

Poczęły sunąć z jednej strony, słodkie i uśmiechnięte twarze tancerek — z drugiej strony, wyzywające, nieomal groźne twarze tancerzy, udających buńczuczną szlachtę polską.

I sunęła para za parą, energicznie, żywo, i z taką zapamiętałością, jakgdyby świat cały do nich należał.

Pierzchły codzienne troski i bóle, nastało niefrasobliwe „Dzisiaj", połączone z piosenką „Co użyjem to dla nas...." Z twarzy tryskała młodzieńczość, żądna uciech i wrażeń. I rwał bystry potok mazura. Raz tworzył koło, jakgdyby chciał wszystkich połączyć, to znów się wydłużał i zwężał jakgdyby uciekając, to się rozdwajał w ukłonach i grymasach, aż połączywszy się znowu, wirując, przepływał sam przez siebie. Nikt nie mógł mu stanąć na przeszkodzie, wszystko usuwało się z drogi, gdyż tryskał i pędził z siłą i brawurą.

Sala cała brzmiała od hołubców i przytupywań. Tony muzyki padały szybkie, urywane, podniecające i elektryzujące słabnące nogi tancerzy, które już same przez się wykonywały ruchy. Skrzypkowie, kołysząc się, rżnęli od ucha, aż skrzypce jęczały, wtórowały flety, a bębenki takt wybijały. Orkiestra coraz bardziej się podniecała — dyrygent rozpalał. Pulchne twarze trębaczy, kornecistów i puzonistów nabrzmiewały i opadały naprzemian. Wszystko tonęło w wirze mazura i ogólnej beztrosce. Światło stawało się coraz bledsze, przytłumiane parą z rozwianych czupryn i pyłem z rozdrganej podłogi.

Zdawało się, iż w tym ognistym mazurze nigdy nie zabraknie siły, że raczej padnie, niż zwolni tempa. Skrzypce wydobywały resztki sił, a trąbki powietrza. Orkiestra grała w jednakowem tempie,

lecz coraz ciszej.... słabiej,.. aż wreszcie, wybuchnąwszy ostatnim wysiłkiem.... ucichła.
Potok mazurowy, jakgdyby za rozkazem różczki czarodziejskiej, rozpadł się i zniknął.

Mski. sem.

Rowerem przez Polskę.

St. M. Kurs V. sem.

Projekt wycieczki zrodził się jeszcze przed Wielkanocą, lecz wyraźne kształty przybrał dopiero na pięć dni przed końcem roku szkolnego. Na krótkiem posiedzeniu amatorów - wycieczkowców ustalono plan, oraz przebieg całej wycieczki.

Tura, począwszy od Walenczowa, biegła przez Kłobucko — Brzeźnicę — Pajęczno — Wieluń — Wyszanów — Kępno, aż po granicę polsko - niemiecką do Pomian. Wynosiła ona w obie strony linją „prosto przed nos" 320 km, nie licząc ewentualnych zakrętów, omijań, oraz nieprzewidzianych wypadków, które drogę czyniły o wiele dłuższą.

Wyłoniły się dwa projekty, aby drogę tą odbyć na rowerach, drudzy projektowali na piechotę. Jednakże z powodu przytłaczającej liczby, bo aż siedmiu przeciw dwom głosom — pełnomocnym stał się projekt pierwszy. Celem wycieczki była chęć użycia przygód, poznania choć tej małej części kraju, odwiedzenie po drodze znajomych z naszej „Budy Samary" i ot tak dla rozrywki. Droga wycieczki ułożona była tak, że przebiegała przez miejscowości w których mieszkali uczestnicy, w ten sposób co pewien czas miał przybywać do grona znajomy „gość". Wyznaczono dzień 10 lipca, jako datę rozpoczęcia wycieczki. W dniu tym start rozpoczął Antek — kolega po fachu, który na swym rowerze półwyścigowym obiecywał przedtem dokazywać cudów waleczności.

—Hę, moją Cyklistówę to ino puszczać — mówił — a zda się, iż wicher niesie. Opony przecież nie stare, a i „kichy" nowe, szwagier mój je niedawno zakładał. Cienka bestja jak chart, ale sunie w porządku.—

W istocie cienkie i raźne było to stworzenie, ale dobroć tych „kich" to była bardzo wątpliwa, o czem prędko on sam i inni mieli się przekonać. Przebywszy kilkadziesiąt km, dotarł do miejscowości, gdzie mieszkało i czekało na niego dwu cyklistów t. j. Stach i Heniek.

Nastąpiło szczere i serdeczne przywitanie.

Po odpoczynku i spożyciu dwu litrów kwaśnego mleka, (ogórków nie chciał — a zrodziły się w tym roku ogromne) wyruszono już w trójkę na obejrzenie miejscowości, poznanie obyczajów, oraz oryginalnych strojów ludowych. Dwaj przewodnicy nie szczędzili zabiegów, aby koledze pokazać wszystkie osobliwości i pamiątki historyczne. A było tu ich dosyć dużo. Był olbrzymi dom, gdzie się nie urodził Kopernik. Wskazywano ganek, gdzie stać miał So-

bieski, odpoczywając w drodze pod Wiedeń, tylko że mu droga gdzie indziej wypadła. A że tu umarł jeden ze sławnych królów, (zwany gdzie indziej „mysim królikiem“) to stwierdzały nawet akta urzędowe.

Po zwiedzeniu tych pamiątek i po reparacji Cyklistówy, roweru Antka, gdyż zdążyła już „ziewnąć“, udano się na spoczynek.

Wczas rano ruszono w dalszą drogę.

Na przodzie jechał Heniek na „Wypożyczonym“, za nim Stach na „Cyklopie“, a w końcu Antek na swej „Cyklistówie“. Ciepły wietrzyk owiewał wesołe twarze gromadki. Początkowe powolne tempo przechodziło w allegro, gdyż pogoda nie zapowiadała się świetna.

Dla cyklisty są konieczne dwa warunki: dech w dętce i dobra droga. Pierwsze było (oprócz jednego „ziewnięcia“ Cyklistówy), lecz dobra droga prędko się skończyła. Przeszło 10 km trzeba było jechać drogą boczną, gdzie często i gęsto rowerzysta zapychał swój rower po piachu pod górę. Wprawdzie i to by mało znaczyło wobec wieczności, gdyby nie ten szkaradny deszcz, który zaczął padać. W takich warunkach posuwał się Wypożyczony, Cyklop i Cyklistówa. Niedość jeszcze na tem utrapieniu. Trzeba było okrążać i nakładać ze 3 km drogi, gdyż tam, gdzie. prowadziła wytyczna droga wycieczki, odbywały się manewry i ostre strzelanie wojska.

Po wielu przekopach wycieczka dojeżdzała do Wielunia. Wprawdzie na horyzoncie już było widać wieże kościołów, jednakże przezorny Stach nie omieszkał upewnić się u jednej młodej panienki, zdążającej też w tą stronę, że to rzeczywiście Wieluń. W Wieluniu miało oczekiwać dwóch cyklistów.

Okazało się jednak, iż ci się nie stawili. Po zjedzeniu bardzo smacznego obiadu w jadłodajni u Kolebacza i po krótkim odpoczynku ruszono w stronę Wieruszowa. Przykrości było dosyć dużo, lecz te słodzono sobie najnowszą podówczas piosenką „Ramona“, której melodja powtarzała się dosyć często.

Cyklistówa widocznie bardzo czuła się zmęczoną, gdyż niespodzianie „odetchnęła“. Wzięto się z pośpiechem do naprawy. Podczas nieobecności Stacha – Antek chcąc mieć współczucie dla swej maszyny, upuścił powietrza z Cyklopa. Po gruntownem zbadaniu trzech maszyn ruszono pospiesznie, aby zdążyć przed nocą do Wyszanowa.

Tak przejechano przez Wieruszów, gdzie odkryto parę „piękności“, na które jednak mało zwrócono uwagi z braku czasu.

Późną nocą dojechano do Wyszanowa, gdzie znajdowało się już czterech cyklistów. Po przywitaniu i spożyciu kolacji u Antka II, który tam mieszkał, udano się na spoczynek.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kronika.

Sem. Naucz.

22. I. 1930. Dnia tego odbyło się zebranie Sodalicji Marjańskiej. Program zebrania był następujący: zagajenie przez prez. Kniecia, odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, referat p. t. „Papież Pius XI.", który wygłosił sod. Mijalski, uwagi i wskazówki ks. prof. Peikerta, popisy muzyczne kol. Krupopa (skrzypce) i Natkańca (fortepian) i wolne wnioski.

7. II. 1930. W tym dniu odbyło się zebranie Gminy kursu IV. Zebranie otworzył i zagaił kurator p. prof. Ciekliński. W dobitnych słowach wskazał korzyści, jakie oddaje Gmina członkom, czy to pod względem finansowym, czy duchowym. Następnie sekretarz odczytał protokół z ostatniego zebrania, który został przyjęty i podpisany.

Wójt zdał sprawozdanie z działalności półrocznej Gminy oraz nadmienił, że Gmina umożliwiła 10 uczniom wyjazd na P. W. K., pożyczając im większą sumę pieniędzy. Oprócz tego była przeznaczona pewna suma na drobniejsze pożyczki. Skarbnik przedstawił ogólny stan finansowy Gminy oraz pożyczek i dochodów. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu w skład którego weszli:

Kolny Jan — wójt
Natkaniec Miecz. — zastępca
Krawczyk Paweł — kasjer
Pawelski W. — sekretarz

Prezesem Sądu honorowego wybrano Ciuberka K., a ławnikami Janistę L. i Krawczyka J.

8. II. 1930. Staraniem uczniów kursu IV i V-tego, pod opieką Komitetu Honorowego, w skład którego weszli: J. W. P. P. Starosta dr. Bocheński, dyr. Syskowie, prof. Apostołowie, dyr. Bieżanowscy, prof. Freidenbergowie, dyr. Grzybowski, dr. Hagerowie, dr. Jakubowscy, dyr. Piestrakowie, insp. Ranoszkowie, pułk. Samborscy, dyr. Semkowiczowie, dyr. Ważgowscy, prof. Wójcikiewiczowie, dyr. Zającowie, pułk. Żelisławscy, odbyła się pierwsza zabawa uczniowska.

Podczas zabawy przygrywała orkiestra 11 p. p. Zabawę urozmaicono śpiewem oraz mazurem popisowym w strojach krakowskich. Sądząc z licznych oklasków, mazur wywołał ogólne zadowolenie.

12. II. 1930. Odbyło się walne zebranie Koła Sportowego. Zebranie zagaił opiekun Koła, p. prof. Babirecki. Z powodu choroby sekretarza, z programu wypadło odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania. Wobec tego przystąpiono do następnego punktu t. j. zmiany statutu Koła.

Według starego statutu prezesem Koła Sport. był prof. wych. fizycznego, natomiast nowy statut przewiduje, by prezesem został wybrany jeden z uczniów, a prof. wych. fizycznego tylko opiekunem Koła. Mocą wyborów prezesem został wybrany kol. Janik
wiceprezesem wybrany kol. Szwymer
sekretarzem wybrany kol. Krawczyk J.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do omawiania warunków, dotyczących wypożyczania sprzętów oraz ich pielęgnowania, czego dopilnować mają wybrani do poszczególnych działów gospodarze. Przy sposobności załatwiono kwestję Koła Narciarskiego, istniejącego dotychczas oddzielnie, które wcielono do ogólnego Koła Sportowego jako sekcję narciarską.

17. II. 1930. Z okazji dziesięciolecia odzyskania dostępu do Bałtyku, staraniem tutejszego Koła Kom. Floty Narodowej odbył się w auli uroczysty poranek z następującym programem: 1) Ouwertura „Ma królowa", Stolca, odegrana przez orkiestrę sem., 2) Referat kol. Janika o znaczeniu Bałtyku w dziejach Polski, 3) Deklamacja kol. Dudy — „Widzę morze", 4) Pieśń o morzu — odśpiewał chór seminarjum, 5) Występy muzyczne kolegów: Krupopa, Madeji i Darmasa. Podczas uroczystości aulę sem. zdobił okręt wymalowany przez kol. Kozubka T: i Krupopa H. Na koniec odśpiewano „Rotę".

Po uroczystości odbyło się zebranie Komitetu Floty Nar. celem zwonielnia z obowiązków starego zarządu i wyboru nowego, w skład którego weszli:

Janista — prezes
Figura — zastępca
Krawczyk J. — sekretarz
Pawelski — zastępca
Krawczyk P. — skarbnik

Kurzeja i Natkaniec Mieczysław zostali wybrani jako Komisja rewizyjna.

20. II. 1930. Z inicjatywy kol. Natkańca odbyło się zebranie w celu zorganizowania „Klubu szachowego". Na wstępie zagaił zebranie p. prof. Babirecki dając cenne wskazówki co do samej gry i znaczenia szachów. Następnie przystąpiono do obioru zarządu. w skład którego weszli:

Natkaniec Miecz. — prezesem
Nowara Józef — wiceprezesem
Myszor Jan — sekretarzem
Tomanek Aug. — skarbnikiem.

Ustalono także sposób rozgrywek o mistrzostwo Seminarjum, których wynik będzie podany w następnym numerze.

Kronikarz.

Sport.

Piłka koszykowa w piątkę.

Są to oficjalne przepisy w Polsce opracow. przez P. Z. G. S. — Przepisy te podaje się w skróceniu.

I. Boisko.

Boisko ma 15,20—10,60 mtr. szerokości, 27,40—15,20 długości. Do zawodów o mistrzostwo wymiaru = 15—27 mtr. Teren ma być równy. Krótsze linje boiska zwią się koszowemi, dłuższe—bocznemi. Naokoło boiska winna znajdować się wolna przestrzeń przynajmniej 1 m, której nie powinna zajmować publiczność. Na środku boiska jest zakreślone koło o średnicy 120 cm. Po obuch stronach boiska są pola rzutów karnych. Ograniczone są one dwiema linjami równoległemi, a prostopadłemi do linij koszowych, (wspomniane linje równoległe oddalone są od siebie o 182 cm.) oraz kołem o promieniu 182 cm., zakreślonym ze środka linji rzutu karnego. Linje rzutów karnych o długości 364 cm. są równoległe do linji koszowych, w odległości od nich 5,10 m. Linje ograniczające całe boisko są szerokości 5 cm, a linje ogranicz. próba rzutów karnych i koło środkowe — 2,5 cm.

Tablica — 1,82 m szerokości i 1,22 wysokości. Strona zwrócona do boiska powinna być gładka i pomalowana na biało. Słupy o przekroju poziomym najwyżej 12—15 cm, winny być nieruchome, ustawione w odległości 60 cm od środka linij koszowych, zwrócone szerszym bokiem do boiska. Dolna krawędź tablicy winna być oddalona od poziomu ziemi o 2 m 74 cm. Kosze z pręta żelaznego grubości 1—1,5 cm winny się znajdować 3 m 7 cm ponad ziemią, przymocowuje się zapom. żelaznej nóżki dług. 15 cm, Średnica koszá = 46 cm. Siatki sznurkowe, zmierzające od pierścieni w dół są długości 20—30 cm.

II. Piłka.

Obwód piłki — 76-80 cm. waga 565-650 gr. Piłka o mniejszych wymiarach nie może być używana do gry. O zdatności piłki decyduje sędzia. Drużyna gospodarzy musi dostarczyć 2 dobre piłki.

III. Drużyny.

Drużyna składa się z 5 graczy i 2 rezerwowych. Najmniejsza dopuszczalna liczba graczy jest 4. Gracze według swych zadań dzielą się na 3 w ataku, 1 w pomocy i 1 w obronie. Kapitan drużyny jest jedynym przedstawicielem drużyny, wręcza sekretarzowi spis graczy, wyznacza graczom pozycje i numery i on jeden tylko może prosić sędziego o wyjaśnienie, przerwę i zamianę gracza. Rezerwowowy może za zgodą sędziego wstąpić do gry w chwili, gdy piłka jest martwą.

Rezerwowy może zastąpić też gracza zdyskwalifikowanego. Gracz, który zszedł z boiska, może wrócić do gry tylko raz jeden. Gracz zdyskwalifikowany nie może powrócić do gry.

IV. Czas gry.

Czas gry = 2 × 20 minut + 10 minut przerwy w środku gry. Podczas przerwy następuje zmiana boisk. Najpóźniej po upływie 1 minutej po przerwie, sędzia rozpoczyna grę, bez względu na to, czy drużyna jest w pełnym składzie. Na 3 minuty, przed końcem przerwy sędzia zapowiada kapitanom rozpoczęcie gry. Grę się przedłuża: a) w razie potrzeby wykonania rzutu karnego b) dla uzyskania koniecznej nadwyżki punktów przez jedną z drużyn. Kosz może zdobywać każdy gracz.

V. Wyjaśnienia określeń w grze.

1. „Piłka przetrzymana" jest, gdy dwaj gracze przeciwnych partyj trzymają ją równocześnie, lub gdy gracz obstawionej przetrzymuje ją czas dłuższy.

2. „Błąd" j. t. przekroczenie przepisów gry.

3. „Piłka martwa" jest od chwili przerwania do chwili rozpoczęcia gry. Uwagi: Jeżeli w chwili sygnału, oznaczającego piłkę martwą, piłka wrzucona do kosza znajduje się w powietrzu: a) w razie popełnienia błędu przez drużynę rzucającą — kosza zdobytego nie zalicza się, b) przez drużynę broniącą — kosz zdobyty liczy się, a oprócz tego sędzia może dać jeden lub dwa rzuty karne, w zależności od jakości przewinienia, c) w razie zgłoszenia „czas", sędzia gry nie przerywa do chwili wejścia piłki do kosza lub chybienia go.

4. „Kozłowaniem" nazywamy odbijanie rękami piłki o ziemię. Podrzucanie w górę nie jest kozłowaniem. Podrzucić piłkę wolno tylko na początku i przy końcu kozłowania. Kozłować jednorącz bez zmiany rąk wolno dowolną ilość razy, z chwilą zmiany rąk lub dotknięcie jej oburącz — piłka winna być oddana drugiemu graczowi lub wrzucona do kosza.

5. „Własny kosz" jest ten, do którego wrzuca się piłkę.

6. „Błąd techniczny" jest przekroczeniem przepisów bez zetknięcia się z przeciwnikiem, za wyjątkiem zasłoniania, które jest błędem osobistym nawet bez zetknięcia się z przeciwnikiem.

7. „Błąd osobisty" (zatrzymywanie gracza, popychanie, atakowanie z tyłu itp.) zostaje popełniony zawsze przy zetknięciu się dwóch przeciwników. Po czterokrotnem popełnieniu błędu osob. gracz zostaje wykluczony z gry.

8. „Błąd dyskwalifikujący" (brutalna gra, nieprzyzwoite zachowanie się) jest przewinieniem, za które gracz zostaje usunięty z gry.

9. „Bieganie z piłką" j. t. bieganie lub chodzenie z piłką więcej niż 3 kroki. Piłka powinna być oddana w trzecim kroku.

VI. Zasady gry.

1. Grę prowadzi się rękami. Piłkę wolno: a) podawać i odrzucać w dowolnym kierunku, b) odbijać otwartą ręką, c) kozłować d) zwodzić przeciwnika, t. j. stać w miejscu z piłką i obracać się na jednej nodze w dowolnym kierunku.

2. Nie wolno: a) piłki toczyć, uderzać pięścią, odbijać piłki nogą poniżej kolana, biegać z piłką, dotykać piłki bezpośrednio po wykonaniu przez siebie rzutu z za boiska (to są błędy techniczne). b) wydzierać przeciwnikowi piłkę jedno lub oburącz, popychać rękami lub ciałem zagradzać, przytrzymywać przeciwnika, podstawiać nóg, atakować przeciwnika z tyłu, dotykać się piłki, kosza lub rzucać słupem podczas gry, gdy piłka jest na brzegu lub wewnątrz kosza (błędy osobiste). Jeżeli ten ost. błąd został popełniony przez drużynę broniącą, to ogłasza się zdobycie kosza bez względu na to, czy kosz został trafiony czy nie. Grę rozpoczyna się nastepnie z linji rzutu karn. Jeżeli błąd ten popełniony jest przy własnem koszu, nie uznaje się kosza, pomimo zdobycia go. Grę rozpoczyna się następnie na najbliższej linji rzutu karnego.

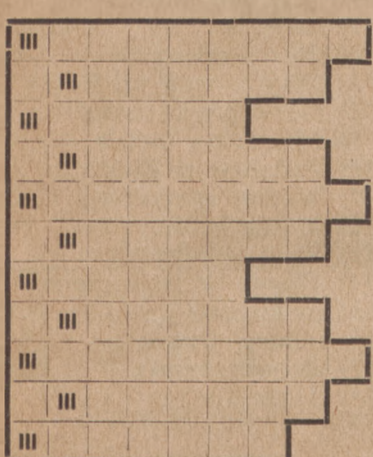
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział rozrywkowy:

Łamigłówka

ułożył T—A Kurs IV. sem.

W puste kratki wpisać wyrazy o niżej podanym znaczeniu. Litery wpisane w miejsce kresek dadzą rozwiązanie.



Znaczenie wyrazów:

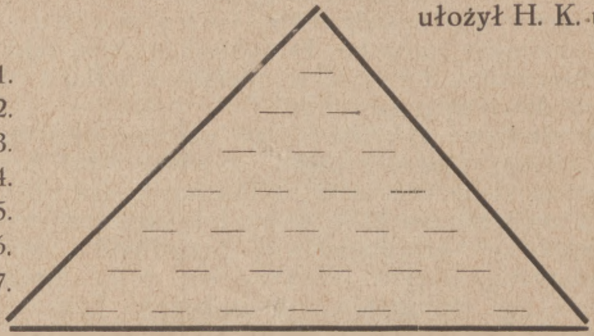
1) Miasto w Polsce
2) Kraj w Europie
3) Dyspozycja psychiczna
4) Rodzaj modlitwy
5) Mieszkaniec półn.Europy
6) Rodzaj węgla
7) Rodzaj dzbana używanego w starożytności
8) Przedstawicielstwo państwa na obcym dworze
9) Świętobliwy (wspak).
10) Inaczej objaśniać, nauczać
11) Znajdziesz u pługa

Dział rozrywkowy:

Łamigłówka lawinowa.

ułożył H. K. ucz. k. IV sem.

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.

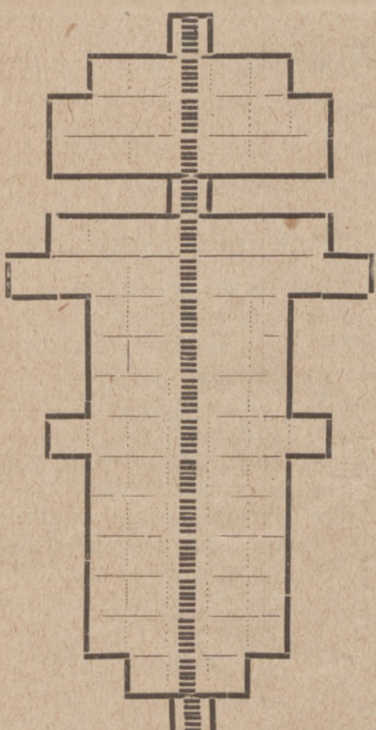


1. Wykrzyknik. 2. Rzeka we Włoszech. 3. Poeta 4. Kamień szlachetny. 5. Osobnik szczepu słowiańskiego. 6. Pan? 7. Genjalny wojownik.

Łamigłówka.

ułożył Grzesik Z. kurs. V. sem.

W puste kratki wpisać wyrazy o niżej podanem znaczeniu. Rząd środkowy oznaczony kreskami da rozwiązanie.



Znaczenie wyrazów:

1) Spółgłoska
2) Rzeka w Rosji
3) Imię żeńskie
4) Imię żeńskie
5) Zwierzę
6) Okres czasu
7) Przymiotnik od fiołek
8) Moneta francuska
9) Miasto na Litwie
10) Państwo w Europie
11) Inaczej zgorzeć
12) Inaczej widno
13) Koło zdrobniale
14) Miasto w Niemczech
15) Pisklę sowy
16) Inaczej wiano
17) Organ zmysłu
18) Samogłoska

Cykl II. Za najlepsze rozwiązanie Redakcja wyznacza nagrody.
Rozwiązanie nadsyłać do dnia 10 marca b. r.

Od Redakcji.

Zwracamy uwagę korespondentom „Wspólnej Myśli", że wszelkie artykuły oraz sprawozdania do kroniki szkolnej należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Wspólna Myśl" (Wł. Godłowski) Państw. Sem. Naucz Tarn. Góry..

Zwraca się również uwagę na formę zewnętrzną nadsyłanych korespondencyj; winne one być pisane po jednej stronie arkusza, pismem czytelnem.

Uwaga: Odpowiedzi Redakcji umieścimy w następnym numerze.

Warunki Prenumeraty. Bez przesyłki: Rocznie 5,00 zł., Kwartalnie 1,50 zł. Cena numeru pojedyńczego 0,50 zł. Z przesyłką pocztową: Rocznie 6,50 zł., Kwartalnie 1,95 zł. Cena numeru pojedyńczego 0,65 zł. — Pod uwagę brany jest rok szkolny. — Pracę przyjmuje i udziela wszelkich informacji redaktor.

Zamówienie prenumeraty „Wspólnej Myśli" przyjmuje administrator.

Redakcja i Administracja: Państwowe Sem. Naucz., Tarnowskie Góry.

Druk: Drukarnia M. Całka Tarnowskie Góry.